

## WPROWADZENIE

Przystępując do napisania tej pracy skorzystałam z dostępnych źródeł odnoszących się do tematu. M.in. opisując historię powstania oddziału „Wiklina” oparłam się o książkę Witolda Hryniewieckiego „My z Zamojszczyzny” oraz Jana Grygla „Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w obwodzie Zamojskim 1939 – 1944”. W swojej pracy pomocą służyła mi również praca Jerzego Józwiakowskiego „Armia Krajowa na Zamojszczyźnie t. II”.

Pierwsza z wymienionych książek odnosi się do genezy plutonu bojowego AK, „Wiklina”. Przybliżyła nam zarówno jego sukcesy jak i porażki. Pewne epizody, które nie miały wielkiego znaczenia były szczegółowo opisywane, autor sam mówi, że chciał przez to oddać klimat tamtych dni.

Uważam, że udało mu się to oddać duch tamtych czasów, całość w sposób przejrzysty i zrozumiały opisuje dzieje plutonu i ludzi z nim związanych. Dzieło autora „My z Zamojszczyzny” zajęło mu sporą część czasu. Pewne fragmenty pisał na bieżąco zaraz po wojnie, kolejne informacje pojawiły się po 1989 roku. Hryniewiecki chciał, aby losy wspomnianego oddziału nie odeszły w zapomnienie.

Moim zdaniem dzięki temu historia „Wikliny” nie zostanie zapomniana.

Druga z wspomnianych książek została napisana na podstawie wspomnień koleżanek i kolegów autora, głównie z Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Ogólnie tematyka książki obejmuje tereny Zamojszczyzny, ale czasem wykracza poza jej granicę.

Niestety w pracy konkursowej nie mogłam oprzeć się o wywiad z osobą bezpośrednio zaangażowaną w działalność konspiracyjną w okresie wojny i po wojnie. Przyczyna jest prosta – nie znam osobiście takiej osoby lub osób. Dlatego też, postanowiłam w mojej pracy opisać i przybliżyć tym samym oddział „Wiklina” wraz z dowódcą „Ryszardem” – Józefem Kaczorukiem. Oddział ten działał w Honiatyczach w pobliżu mojej miejscowości.

## I. NARODZINY PLUTONU „ORLIK” - „WIKLINA”

Historia plutonu „Orlik”-„Wiklina” jest ściśle związana z losami wiosek Kazimierówki, Honiatycz, kolonii Honiatycz, wsi Kotlice i kolonii Dub z czasów okupacji niemieckiej. Wioski te, leżące częściowo w gminie tyszowieckiej, częściowo kotlickiej nie poddały się biernie okupantowi, lecz stworzyły komórki oporu, których głównym celem była walka z najeźdźcą. Początkowo walka ta ograniczała się do tworzenia małych komórek dywersyjnych, które z biegiem lat przekształcały się w większe, coraz silniejsze jednostki, obejmujące swoimi wpływami młodzież okolicy, żeby wreszcie przemienić się w jednolity, skonsolidowany obóz polski, opierający się Niemcom i nacjonalistom ukraińskich. W śmiertelnej walce o swój byt brał udział naród polski.<sup>1</sup>

We wschodniej części obwodu zamojskiego w gminie Kotlice (w kolonii Kazimierówka) działała grupa dywersyjna, początkowo jako pluton pod kryptonimem „Orlik”, później jako kompania „Wiklina” pod dowództwem Józefa Kaczoruka „Ryszarda” (podkomendnego Jana Turowskiego „Norberta”, dowódcy oddziałów dywersyjnych w obwodzie, a w latach 1943 i 1944 dowódcy I batalionu OP-9.<sup>2</sup>

Dzieje oddziału to wspaniały dokument patriotyzmu ludności wiejskiej; 96 procent stanu plutonu, przekształconego później w kompanię, pochodziło ze środowiska miejscowego, wiejskiego, chociaż w walce tej nie zabrakło również i mieszczan. Na tereny te trafili bowiem także synowie przemysłowych ośrodków Polski: dwaj mieszkańcy zadymionego Chorzowa („pieroncy” śląskie) oraz trzech mieszkańców włókienniczej Łodzi. Udziałem swym w obronie wschodnich rubieży Zamojszczyzny zadokumentowali odwieczny, nierozłączny sojusz miasta z wsią w sprawach wolnościowych swego narodu. Poza tymi pięcioma przybyszami można by wymienić

---

1 Hryniewiecki W. , My z Zamojszczyzny, s. 13

2 Grygiel J. , ZWZ, AK w obwodzie zamojskim 1939 – 1944, s. 248

również i innych, którzy wrócili do tych wiosek w okresie okupacji.

W Kazimierówce powstały na początku roku 1940 dwie komórki organizacyjne. Jedna pod dowództwem Floriana Klimka, druga Władysława Piłata. Tym grupom patronował major Antoni Dulęba, który po walkach wrześniowych ukrywał się, mieszkając u Władysława Piłata. Pierwszymi członkami ZWZ w tej miejscowości byli: Florian Klimek, Władysław Piłat, Józef Kaczoruk, Edward Dubel, Hipolit Kuropatnicki, Roman Bajwoluk, Stanisław Naboży. Na początku lutego 1943 r. został aresztowany Florian Klimek, a nieco później (24 lutego) w Kazimierówce zginął w starciu z żandarmerią Władysław Piłat.<sup>3</sup>

### **W jakich okolicznościach dowódcą „Wikliny” został Józef Kaczoruk?**

Kiedy Józef Kaczoruk po odbytej kampanii wrześniowej wrócił chory do rodzinnych stron, obie organizacje rozpoczęły „bój o jego duszę”. Kaczoruk stanowił dla nich nie lada gratkę, gdyż był wojskowym, poza tym odznaczał się energią i dużą inteligencją. Po ukończeniu Szkoły Podoficerów Zawodowych dla małoletnich w Nisku został skierowany do 1 pp legionów w Wilnie, w stopniu kaprała. W czasie działań wojennych dowodził plutonem karabinów maszynowych. Po zakończeniu kampanii wrześniowej dostał się do niewoli radzieckiej, z której zbiegł i na początku 1940 r. wrócił do Kazimierówki. Klimek pierwszy udał się do chorego wojaka i po dłuższej rozmowie zadał mu konkretne pytanie, czy chce dalej walczyć z Niemcami. Kaczoruk, który należał do ludzi odważnych i nieustępliwych, dowiedziawszy się, że istnieje tajna organizacja wojskowa, od razu wyraził chęć przystąpienia do niej. Jeszcze leżąc w łóżku Józef Kaczoruk złożył przysięgę konspiracyjną, którą odebrał Klimek (w marcu 1940 r.). W tym czasie komórka Klimka liczyła trzech ludzi (poza wspomnianymi dwoma, jeszcze jedna osoba, której nazwiska nie udało się odtworzyć. Kaczoruk chcąc się rozejrzeć w swym terenie, zaraz po wyzdrowieniu

---

<sup>3</sup> Tamże: s. 248

zaczął odwiedzać poważniejszych gospodarzy, i tak trafił do Piłata. Ten wtajemniczył go, że należy do ZWZ i namawiał, aby i on wziął udział w podziemnej walce z okupantem. Po oświadczeniu Kaczoruka, że już należy do organizacji, Władysław Piłat „Lemiesz” zaczął atakować tamtą komórkę, że nie jest prawomocna, natomiast ZWZ jest organizacją wojskową, utworzoną przez gen. Sikorskiego za granicą, poza tym ZWZ jest zrównany w prawach z regularnym wojskiem itd. W parę dni później Piłat oznajmił Kaczorukowi, że mjr Dulęba niedługo przyjedzie do Kazimierówki i że byłoby dobrze, aby skontaktowali się ze sobą i wyjaśnili wiele wątpliwych kwestii. Kaczoruk, będąc już związany przysięgą, nie kwapił się do tego spotkania.<sup>4</sup>

Sprawa wyklarowała się w parę miesięcy później. W czerwcu 1940 r. mjr Dulęba skontaktował kpr. pchor. Wacława Kliszczka z dowództwem Obwodu Tomaszów Lubelski. W konsekwencji powierzono podchorążemu utworzenie na terenie gminy kotlickiej plutonu szturmowego o kryptonimie „Orlik”. Dowódcą plutonu został kpr. pchor. Wacław Kliszcz „Wicher”, zastępcą dowódcy plutonu został kpr. Edmund Płoński „Lis”, zaś dowódcami poszczególnych sekcji zostali mianowani: 1 (w Kazimierówce) wódcami poszczególnych sekcji zostali mianowani: 1 (w Kazimierówce) – kpr. Józef Kaczoruk „Kiwi”, 2 (w kolonii Dub i Kotlicach) – kpr. Alfred Thor „Albin”, 3 (w Honiatyczach) – plut. Ignacy Bajwołuk „Tur”<sup>5</sup>

Konspiracyjne trójki i piątki zostały zreorganizowane w plutony szturmowe. Niektóre piątki zostały w terenie jako grupy rezerwowe. Wraz z utworzeniem plutonu szturmowego „Orlik” żołnierzom nadano pseudonimy. Dowódcą tego plutonu został Wacław Kliszcz („Wicher”), a jego zastępcą Edmund Płoński („Lis”). Drużynowymi byli: 1 drużyna – Józef Kaczoruk „Kiwi” (potem zmieniony pseudonim na „Ryszard”); 2 drużyna – Alfred Thor („Albin”); 3 drużyna – Ignacy Bajwołuk („Tur”); 4 drużyna – Władysław Śmieciuszewski („Kozak”).<sup>6</sup>

---

4 Hryniewiecki W. , My z Zamojszczyzny, s.15

5 Tamże: s. 15

6 Grygiel J. ,ZWZ, AK w obwodzie zamojskim 1939 – 1944, s. 248

## II. ARESZTOWANIA

Rok 1943 rozpoczął się niefortunnie dla plutonu „Wiklina”. W pierwszych dniach stycznia kilku żołnierzy (w większej części wysiedlonych) zorganizowało na własną rękę wypad, mający na celu zaopatrzenie się w żywność. Wybrali się nocą. Terenem ich „roboty” były Krynki. Grupa ta upatrzyła sobie pewien dom bogatego gospodarza i wtargnęła do środka. Przeliczyli się jednak, ponieważ nie mogli znaleźć nic konkretnego do jedzenia. Sprytny chłop zapewne przezornie schował żywność w zakamarkach. Po bezowocnym szukaniu chłopcy znaleźli worek grochu. „Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi co nie ma”. Nie pogardzili więc łupem i za chwilę ulotnili się z chałupy, uciekając w pole. Wydawałoby się, że czarna noc zakryje tajemnicę tego samowolnego wypadu. Nastął dzień. Gospodarz rozejrzał się po chałupie oraz zabudowaniach, wyszedł w pole; wpatrując się w odciski stóp, zauważył na śniegu ziarnka grochu. O parę kroków dalej znów spostrzegł ziarnka i zaczął się posuwać ich śladami. Teraz zauważył, że prowadzą one do Honiatycz. Nie namyślając się długo, pojechał do Werbkowic na posterunek policji ukraińskiej, opowiedział o napadzie i swoim odkryciu.<sup>7</sup>

Tymczasem dowództwo „Wikliny” podjęło ponownie próbę uwolnienia aresztowanych, tym razem na drodze rokowań. Nawiązano kontakt z jednym z mieszkańców Hostynnego, który utrzymywał znajomości z Niemcami i który podjął się wykupienia więźniów. Po przeprowadzonych pertraktacjach „Krzemień”, „Lis” i „Ryszard” wręczyli przez „Szczerego” osiem tysięcy złotych jako zadatek za zwolnienie aresztowanych. Jednakże, jak się okazało wkrótce, osobnik ten okazał się zwykłym kanciarzem-pijaczną i chciał przywłaszczyć sobie połowę gotówki.<sup>8</sup>

---

<sup>7</sup> Hryniewiecki W. , *My z Zamojszczyzny*, s. 57

<sup>8</sup> Tamże: s. 58

### III. WAŻNIEJSZE AKCJE

Działalność zbrojną rozpoczęto od likwidacji konfidentów. Zamachy na policjantów Szustowickiego, Czyża i konfidenta Bobra nie udały się. Dnia 19 kwietnia 1942 r. zaatakowano Niemców i volksdeutschów w Antoninówce koło Komarowa, gdzie w szkole niemieckiej odbywała się narada. Po zdobyciu budynku szkolnego Niemców rozbrojono; zginęło – czterech. Strat własnych nie było. Ta grupa niemiecka terroryzowała ludność polską. W akcji brali udział: Wacław Kliszczyński jako dowódca, Józef Kaczoruk i żołnierz z jego drużyny Edward Dubel („Przepiórka”), Stanisław Naboży („Marynarz”), Hipolit Kuropatnicki („Jastrząb”) oraz część drużyny „Albina” ze swoim dowódcą.<sup>9</sup>

We wsiach południowo-wschodniej Zamojszczyzny, w których przeważała ludność ukraińska, w początku w roku 1944 OUN rozpoczęła organizowanie sotni i kuren w celu likwidacji Polaków. Przybyły tu również oddziały UPA zza Bugu, które napadły na polskie wsie, zabijając każdego, kto nie zdołał uciec.

Dowództwo Inspektoratu AK Zamość, aby zapobiec mordowaniu ludności polskiej, postanowiło zlikwidować bazę wypadową nacjonalistów ukraińskich we wsi Bereść. Do oddziałów z obwodu tomaszowskiego, hrubieszowskiego i zamojskiego, wyruszających 16 marca 1944 r. na Bereść, dołączyła kompania „Wiklina”.

Wieś była ufortyfikowana, a przebywające w niej oddziały USN i UPA wyposażone przez Niemców w broń maszynową. Zdobycie tej bazy szturmem przekraczało możliwości oddziałów polskich. Wyznaczony na dowódcę akcji ppor. Józef Śmiech „Ciąg”, absolwent Korpusu Kadetów, sięgnął do fortelu wojennego na wzór Odysowego konia trojańskiego. Pluton „Pingwina” w niemieckich mundurach wjechał furmankami do wsi, pozdrawiany przez Ukraińców z USN i UPA. Dojechawszy do wartowni furmanki stanęły i żołnierze „Pingwina”, spacerując, zajęli pozycje strategiczne. „Pingwin” wypytywał witającego go komandira, jaka

---

<sup>9</sup> Grygiel J. , ZWZ, AK w obwodzie zamojskim 1939 – 1944, s. 249

broń przydałaby się w Bereściu. Nagle wśród Ukraińców powstał popłoch, zauważano oddziały polskie, które dotarły pod wieś. Wtedy „Pingwin” wystrzelił czerwoną raketę, a jego żołnierze zaczęli likwidować załogę; dzięki temu Bereść został zdobyty. Odcinek linii bezpieczeństwa na terenie „Wikliny”: Honiatyczki-Honiatycze-Kazimierówka, był otoczony od zachodu przez nasiedlonych w Kotlicach Niemców, od północy i południa przez wsie ukraińskie, a od wschodu przez nadciągające oddziały UPA, które dysponowały ufortyfikowanymi stanicami i kuszami nad Bugiem. W połowie marca 1944 r. dowódca oddziałów dywersyjnych i leśnych Inspektoratu AK Zamość „Adam” wezwał dowódcę oddziału „Wiklina” Józefa Kaczoruka „Ryszarda” do swego bunkra i w obecności „Norberta” oraz dowódcy wołyńskiego Jana Ochmana „Kozaka” nastąpiło formalne podporządkowanie oddziału Jana Ochmana „Kozaka” nastąpiło formalne podporządkowanie oddziału „Kozaka” nastąpiło formalne podporządkowanie oddziału „Kozaka” „Ryszardowi” (nie było to wcielenie do oddziału „Wikliny”, ale „Kozak” musiał uzgadniać z „Ryszardem” swoje działania). Od tego czasu obydwa oddziały walczyły wspólnie w obronie ludności.

Dnia 23 marca 1944 r. sotnia UPA napadła na polską wieś Kol. Frankamionkę, w bestialski sposób mordując 18 mieszkańców, w tym kilkoro dzieci, Zdarzeniu towarzyszyła szalejąca zamieć śnieżna, która zagłuszała strzały. Dopiero płomienie podpalonej wsi zostały zauważone w pobliskich wsiach Honiatycze i Kazimierówka. Drużyny z tych wsi pod dowództwem „Ryszarda” wyparły napastników, ale rezuni spalili większą część wioski. Mieszkańcy, którzy zdołali uciec, wracali, znajdując ciała bliskich w pogorzeliiskach. Żołnierze „Wikliny” schwytali członków niemieckiego patrolu, którzy plądrowali domy w poszukiwaniu wartościowych przedmiotów; zostali rozbrojeni i przepędzeni.

15 maja kureń UPA o sile 600 ludzi oraz oddział niemiecki podjęły próbę wymordowania mieszkańców Honiatycz. Ludność zdołała uciec, ale wieś w 70% została spalona. „Ryszard” wysłał z gońców z wezwaniem o pomoc do dowódców

plutonu w obwodzie Tomaszów Władysława Rybczyńskiego „Konrada” i plutonu w obwodzie Hrubieszów Karola Drzewińskiego „Pirata”, „Kociuby”, których oddziały znajdowały się w pobliżu, i napastnicy zostali wyparci za Huczwę. 17 maja oddziały „Ryszarda” i „Kozaka” stoczyły dwie bitwy w Kazimierówce, a 2 czerwca brały udział w wielkiej bitwie pod Dąbrową, w powiecie hrubieszowskim, gdzie poległ m.in. Jan Ochman „Kozak” i Bronisław Bojarski „Czarny” z obwodu Tomaszów, było też 3 rannych. 12 czerwca „Wiklina” i oddział „Kozaka”, dowodzony po jego śmierci przez Romana Sznydela „Wilka”, walczyły wraz z innymi grupami pod Świdnikami, Rogowem i Czartorią.<sup>10</sup>

---

10 Józwiakowski J. „Armia Krajowa na Zamojszczyźnie TOM II, s. 564



#### IV. KONIEC WOJNY – CO DALEJ?

Trzeciego dnia po oswobodzeniu przez Armię Czerwoną naszych terenów spod okupacji hitlerowskiej „Ryszard” zarządził koncentrację oddziału, który wystąpił tym razem jawnie w Kazimierówce. Na placu, na którym zbierały się poszczególne drużyny i plutony, zgromadził się rodziny partyzantów, przeglądając się ciekawie swoim chłopakom. Na miejsce zbiórki przybyli nie wszyscy żołnierze. Jak wiadomo, po spaleniu Honiatycz wiele rodzin wyemigrowało z terenu i jeszcze nie powróciło do swoich rodzinnych stron.

Po sprawdzeniu stanu oddziału przez front kompanii wystąpił „Ryszard” i w prostych, szczerych słowach podziękował żołnierzom za spełnienie obowiązków w zbrojnej walce z okupantem. Chłopcy stali dumnie wyprostowani i z oczami pełnymi łez słuchali słów swego komendanta. Pod koniec przemówienia „Ryszard” zakomunikował, że zgodnie z rozkazami, jakie otrzymał od swoich przełożonych, oddział łącząc się z sąsiednimi jednostkami, wkroczy do Zamościa, gdzie zamelduje się dowództwu radzieckiemu jako oddział AK działający na tych terenach. Do Zamościa miał się udać pluton składający się z dawnego plutonu szturmowego, przed przekształceniem się w kompanię.<sup>11</sup>

Kompania wkroczyła na Nowe Miasto, przeszła przez Nowy Rynek i skierowała się do centrum miasta. Już coraz większe tłumy witały żołnierzy polskich. Dzieci otoczyły oddział i nie odstępowały go już. Kompania minęła placik koło teatru i podążyła na plac przed ratuszem. Tam nastąpił chwilowy odpoczynek.<sup>12</sup>

Oddział mijał kamieniczki, o których mury odbijała się beztroska pieśń:

---

<sup>11</sup> Hryniewiecki W. , *My z Zamojszczyzny*, s. 197

<sup>12</sup> Tamże: s. 199

Brzmi miarowo piosenka żołnierska  
Jakiś oddział podąża do wsi,  
Patrzą z okien rumiane dziewczęta  
I niejedno serduszko drży.  
Brzmi miarowo piosenka miłości,  
Każde dziewczę żołnierza chce mieć.  
Bo to pierwsza kompania dywersji  
W tyralierę rozwija się.  
Idą do szturm, padają w ataku,  
Huczą granaty, cekaem gra,  
A z kompanii ni śladu, ni znaku,  
Tylko trąbka w oddali gdzieś gra.  
Bój się skończył, ziemia krwią zalana,  
Sztandar tryumfu do który wzniesł,  
To dla ciebie, Ojczyzno kochana,  
Cześć i chwała, chwała i cześć.

Mieszkańcy starego grodu odprowadzili zuchów do bram koszar. Tu już kompania sama wkroczyła w uliczki, leżące w głębi obiektu wojskowego. Wartownicy radzieccy sprezentowali broń na przywitanie polskich towarzyszy broni. Barak, jaki oddano im do dyspozycji, spodobał się „Wikliniarzom” bardzo. Składał się z sali ogólnej, w której rozkwaterowali się żołnierze oraz małego pokoiku, w którym zamieszkali „Brzost”, „Czarny” , „Tułacz” i „Jastrząb”. Był to pokój podoficerski. W sali ogólnej znajdował się fortepian, na którym zaczęli niebawem grać „Zych” , „Tułacz” oraz „Zuch”.

„Ryszard” wraz ze swym poczem otrzymał pomieszczenie w budynku, gdzie mieścił się sztab dowództwa polskiego oddziału. Po paru godzinach odpoczynku oddział nasz wziął udział w wielkiej manifestacji, jaką na Rotundzie zorganizowało społeczeństwo zamojskie dla uczczenia ofiar ostatniego mordy okupanta przed

opuszczeniem miasta. Stanęliśmy na wale Rotundy: po jednej stronie oddział polskich partyzantów, po drugiej oddział żołnierzy radzieckich. W środku znajdował się ołtarz polowy, przy którym kapłan odprawiał Mszę świętą. Na dole zgromadziły się tłumy mieszkańców, zeszło się chyba całe miasto. Wszyscy stali w milczeniu, przy mogiłach klęczały rodziny zamordowanych, oplakując swych najbliższych.

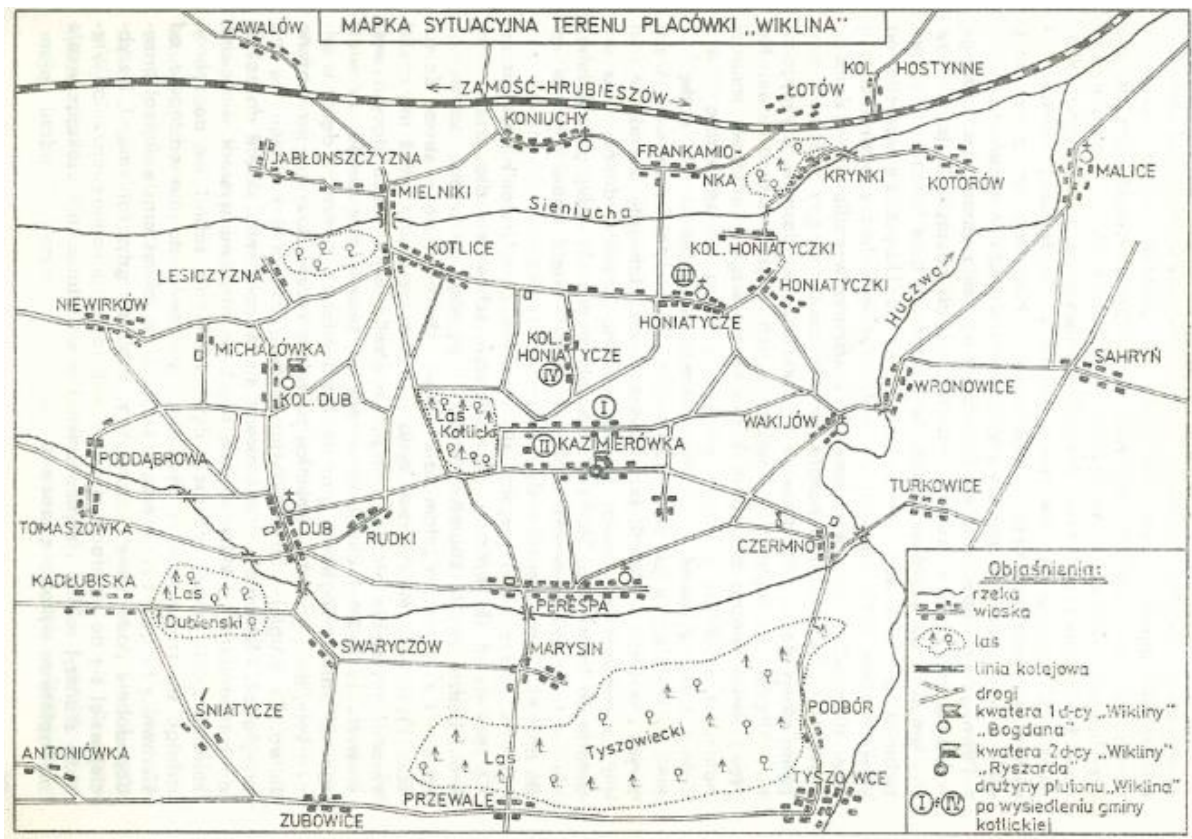
Po uroczystej Mszy świętej i odprawionych egzekwiach oddziały odprowadzone tłumnie przez mieszkańców powróciły do koszar. W ogóle kompania nasza wzbudzała sensację w mieście, każdy chciał nacieszyć się widokiem polskich żołnierzy, nie widzianych przez tyle lat okupacji. Niestety polskiemu oddziałowi nie był pisany dłuższy pobyt w koszarach zamojskich. Następnego dnia zjawiła się delegacja oficerów radzieckich i powiadomiła, że zgodnie z rozkazem komendanta okręgu AK, gen. „Marcina” Kazimierza Tumidajskiego nazajutrz nastąpi oficjalne przejście broni przez komendanturę miasta.<sup>13</sup>

Po wkroczeniu do Zamościa w lipcu 1944 „Ryszard” został zmuszony do ujawnienia się z całym oddziałem, przed nowymi władzami Polski. Wkrótce jednak został oskarżony o prowadzenie działalności dywersyjnej i aresztowany.

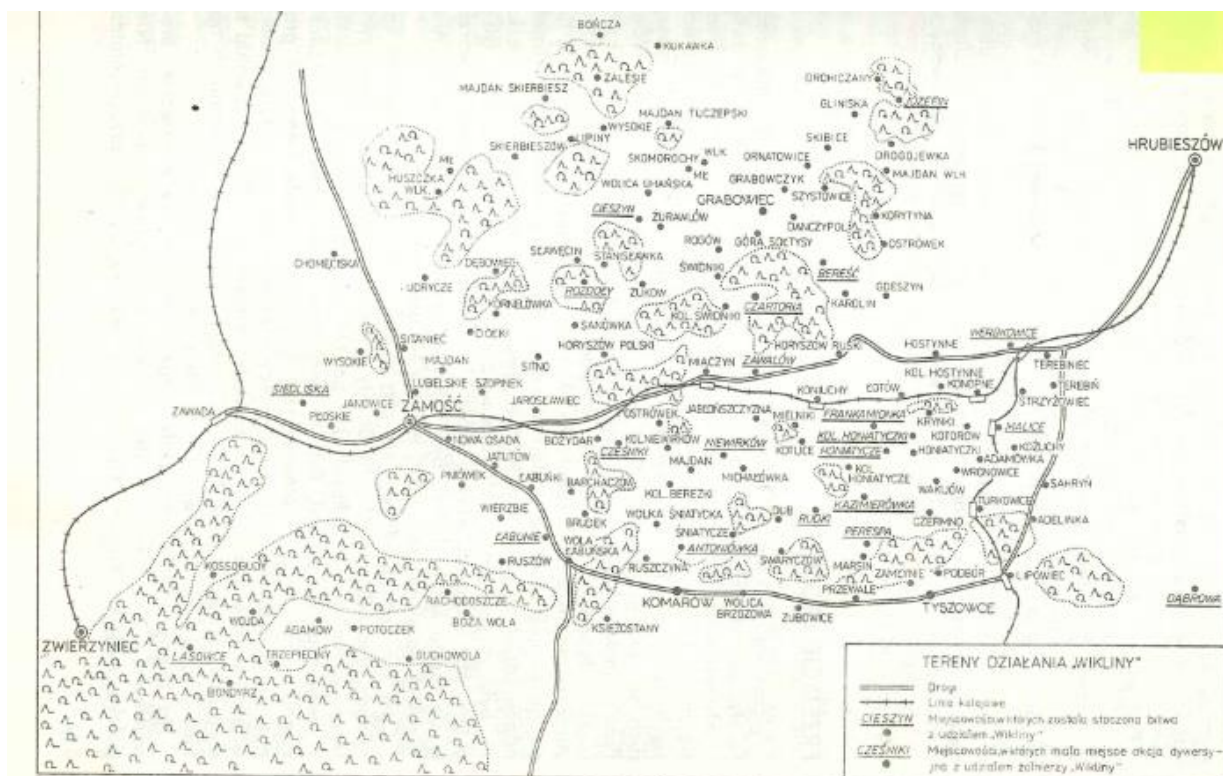
W 1946 roku wyjechał na Ziemie Odzyskane do Wrocławia. Nadal był wielokrotnie zatrzymywany przez UB (do 1956 roku) i prześladowany. Ukończył studia budowlane. Pracował jako inspektor budowlany dla Dyrekcji Poczty Polskiej we Wrocławiu. Od władz polskich w Londynie otrzymał awans na stopień kapitana. Był odznaczony wieloma orderami i medalami za działalność wojenną i zawodową.

---

13 Tamże: s. 203



Mapa 1. Mapa sytuacyjna terenu placówki „Wiklina”.



Mapa 2. Tereny działania „Wikliny”.



Oddziały AK wkraczają do Zamościa pod dowództwem ppor. Wacława Wnukowskiego „Kabel”

Oddział „Wiklina” przed Kolegiatą w Zamościu. Prowadzi ppor. Józef Kaczoruk „Ryszard” obok sierż. Alfred Thor „Zych”, lipiec 1944 r.



Zdj. 1. Oddziały AK wkraczają do Zamościa pod dowództwem ppor. Wacława Wnukowskiego „Kabel”

Zdj. 2. Oddział „Wiklina” przed Kolegiatą w Zamościu. Prowadzi ppor. Józef Kaczoruk „Ryszard” obok sierż. Alfred Thor „Zych”, lipiec 1944 r.



Obelisk ku czci poległych żołnierzy oddziału AK „Wiklina” odsłonięty 18 V 1986 r.

Zdj. 3. Obelisk ku czci poległych żołnierzy oddziału AK „Wiklina” odsłonięty 18 V 1986 r.

## **Bibliografia:**

1. Grygiel Jan, ZWZ – AK w obwodzie zamojskim 1939 – 1944, Warszawa 1985.
2. Hryniewiecki Witold, My z Zamojszczyzny, Warszawa 1988.
3. Józwiakowski Jerzy, Armia Krajowa na Zamojszczyźnie, t. 1.2, Lublin 2007.